

ZOFIA WĄSOWICZ

ur. 1931; Brześć



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", UB, Urząd Bezpieczeństwa, rewizje

Zastraszanie przez UB

Mama miała bardzo dużo znajomych akowców i większość [po wojnie] była zaaresztowana, a niektórzy pouciekali. Co ja pamiętam najbardziej, to rewizję u nas. Mieliśmy ze 3-4 rewizje. UB do nas przychodziło i nas rewidowało. Były takie oskarżenia, ponieważ jak ojca aresztowali, to mama prowadziła tę kancelarię i tam po drugiej stronie były magazyny [Akcji Katolickiej] i żeby tam się dostać, to przez nasz ogródek albo przez nasze podwórko. Milicja wtedy z mamą rozmawiała, żeby mama zamykała bramę, żeby nikogo nie przepuszczać, bo tam były kradzieże. Mama zamykała. Mama im zamknęła przejście do Akcji Katolickiej. Pozamykała bramy, nie mieli dobrego dostępu, tamtędy przez dach przeskakiwali, no i tam te wszystkie zrabowane rzeczy zabierali sobie.

Jacyś się usłużni znaleźli, oskarżyli mamę, że mama ma broń czy tam coś. I mamę wzywali do UB, mama składała zeznania. Przychodzą do nas i przeprowadzają rewizję. Moją ciocię zamknęli w piwnicy, mnie w jednym pokoju, mamę gdzieś w drugim pokoju i brata. A brat był przecież mały. Wtedy się robiło takie do książek zakładki z koralików i z takich małych drucików. I ja miałam te druciki do robienia tego, więc czepili się, że to jest z jakiegoś radia. A wtedy radia nie można jeszcze było mieć. I tak była jedna rewizja, druga rewizja, a trzecią rewizję to szukali broni. Po prostu powiedzieli, że gdzieś jest broń. A w przeddzień, jakoś opatrność Boska, brat bawił się na podwórku; za śmietnikiem była taka jama, brat tam trafił i przyszedł do mamy: „Mamo, tam leży karabin jakiś.” Mama poszła. Faktycznie tam leżał karabin. I na drugi dzień przychodzi UB, idzie na podwórko i wchodzi do tego śmietnika szukać tej broni. Więc to było podłożenie celowe, żeby mamę zaaresztowali.

A potem... tutaj Lipowa 18 to był nasz ogródek i rano w tym ogródku znaleziono zabitego jakiegoś Rosjanina. Myśmy się potwornie wtedy wystraszyli. Mama się naprawdę wystraszyła. Jak mamę zaarrestują, to co z nami? Po tym jak tego Rosjanina znaleziono, też mama chodziła i mówiła: „Przecież ja za to nie mogę

odpowiadać, bo to w ogródku, to przecież tam przez siatkę można przerzucić.” Nie wiem czy oni tam kogoś znaleźli, czy jak to się skończyło z tym ruskim żołnierzem. Po tym podłożeniu tej broni, to mama się wystraszyła i poszła do UB i powiedziała, że oddaje jeden pokój i żeby UB zamieszkało tam. I trzech ubowców tam mieszkało dłuższy czas. Później, ponieważ raz wracali na Lipową i ktoś do nich strzelał, oni się wystraszyli i dwóch się wyprowadziło, a jeden został. Ale jak się ci ubowcy wprowadzili, to już mieliśmy spokój. Już nie było rewizji. Tak że wspomnienia mam fatalne. Ja się potwornie bałam UB. Bo zawsze bałam się, że mamę zaaresztują i zabiorą. Wtedy ja już sama przeżywałam, oni znęcali się nad nami, tymi pytaniami, tym mordowaniem nas, trzymaniem nas, nie można było wyjść. Ja nie pamiętam ile nas tam trzymali, ale długo. No i to powtarzało się. Raz byli, drugi, trzeci. Ja nie wiem czy cztery czy pięć razy. No i mama biedna.

Data i miejsce nagrania	2007-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"